

Ambasador Wolf odznaczony orderem Odrodzenia Polski

WARSZAWA (PAP). Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bolesław Bierut odznaczył o puszożającego Polskę szefa m...

Uroczystość wręczenia odznaka orderu odbyła się w dniu 6 bm. w Belwederze.

GŁOS KOSZALIŃSKI

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 15a (78)

KOSZALIN, PIĄTEK 8 CZERWCA 1951 r.

ROK III

Cena 15 gr Stron 4 Wydanie A



Wystawa Fotograficzna Polski Ludowej w Moskwie. Na zdjęciu: ogólny widok wystawy.

96 proc. ludności NRD potępiło remilitaryzację Niemiec Zachodnich i zmanifestowało zdecydowaną wolę obrony pokoju

Tymczasowe wyniki referendum ludowego w Niemieckiej Republice Demokratycznej

BERLIN (PAP). W referendum ludowym, które odbyło się na obszarze Niemieckiej Republiki Demokratycznej i demokratycznym sektorze miasta Berlina, obrzymbia większość ludności potępiła zdecydowanie remilitaryzację Niemiec i zmanifestowała wolę pokoju.

Główny komisarz referendum ludowego minister dr. Steinhoff zakomunikował tymczasowe wyniki referendum Prezydentowi NRD Wilhelmowi Pieckowi.

Referendum ludowe odbyło się zgodnie z uchwałą Izby Ludowej i decyzją rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Na obszarze Niemieckiej Republiki Demokratycznej i w demokratycznym sektorze Berlina łączne wyniki referendum są następujące:

odpowiedziało „tak” — 13.034.477 głosujących czyli 95,98 proc.

odpowiedziało „nie” — 546.622.

W referendum ludowym uczestniczyli — jak wiadomo — nie tylko obywatele w wieku ponad 18 lat, lecz i młodzież od 16 do 18 lat.

głosowania — 13.122.947 głosów oddano — 13.048.598 — czyli 99,43 proc., głosów ważnych — 13.011.760, unieważniono głosów — 36.838, odpowiedziało „tak” — 12.476.614 — czyli 95,89 proc., odpowiedziało „nie” — 535.146 — czyli 4,11 proc.

Łączne wyniki głosowania dla młodzieży od lat 16 do 18 są następujące: uprawnionych do głosowania — 574.602, głosów oddano — 570.126 czyli 99,22 proc., głosów ważnych — 569.339, unieważniono głosów — 787, odpowiedziało „tak” 557.863, czyli 97,98 proc., odpowiedziało „nie” — 11.476, czyli 2,02 proc.

Śmiała krytyka i stała więź z masami młodzieży najlepszą obroną przed błędami w pracy ZMP

List Zarządu Głównego ZMP do wszystkich członków Związku Młodzieży Polskiej ostro potępiła wybryki gryfickiej „brygady młodzieżowej”

WARSZAWA (PAP). W związku ze szkodliwą działalnością podczas skupu zboża brygady zorganizowanej przez Zarząd Powiatowy ZMP w GRYFICACH, w woj. szczecińskim, Zarząd Główny ZMP skierował do wszystkich członków Związku Młodzieży Polskiej list, w którym stwierdza, że postępowanie tej brygady było sprzeczne z polityką Partii oraz z zasadami organizacji ZMP-owskiej.

„To co wydarzyło się w pow. gryfickim, musi poruszyć do żywego każdego aktywistę i członka ZMP, każdą ZMP-owską organizację.”

„ZMP-owcy, jako pomocnicy Partii, mają do wykonania coraz większe i trudniejsze zadania w przemyśle, na wsi i w szkole. Aby podjąć tym zadaniom, musimy wszyscy stale ulepszać pracę kół i zarządów ZMP. Musimy wszyscy śmiało i otwarcie krytykować i energicznie usuwać z tej pracy wszystko, co jest sprzeczne z zasadami ZMP.”

w naszej pracy i jeśli śmiała, codzienna krytyka będziemy od dołu pomagać zarządowi i aktywistom ZMP w polepszeniu pracy naszej ZMP-owskiej organizacji — młodej gwardii patriotów i budowniczych socjalizmu.”

Dziennikarze polscy solidaryzują się z uchwałami Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy

WARSZAWA (PAP). W dniu 5 bm., w sali SRN bardzo licznie zgromadzili się dziennikarze warszawscy, aby wysłuchać referatu red. Ferdynanda Chabera — delegata polskiego na sesję Wydziału Wykonawczego Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy.

W uchwalonej jednomyślnie rezolucji, zgromadzeni wyrazili pełną solidarność z uchwałami Międzynarodowej Organizacji Dziennikarzy, która wzmogła swoje siły i zasięg i jednoczy dziś wszystkich uczciwych dziennikarzy świata, przeciwstawiających się imperialistycznej polityce przygotowań wojennych.

W dalszym ciągu rezolucja głosi:

„Przylączamy się do żądania MOD w sprawie natychmiastowego opuszczenia Korei przez wojska okupacyjne oraz zaprzestania remilitaryzacji Niemiec Zachodnich i Japonii. Walka z amerykańską polityką uzbrajania Niemiec Zachodnich jest szczególnie obowiązkem obywatelskim i patriotycznym dziennikarzy polskich, ponieważ odbudowa agresywnego Wehrmachtu stanowi bezpośrednio niebezpieczeństwo dla naszego narodu i jego niepodległość.

Żądamy pociągnięcia do międzynarodowej odpowiedzialności sprzedających dziennikarzy — podlegaczy wojennych, będnących na żołdzie imperializ-

Wicepremier Zawadzki przyjął delegację chłopów z terenów objętych wymianą odcinków granicznych

LUBLIN (PAP). W dniu 6 bm. w czasie pobytu w Lublinie wicepremier Zawadzki przyjął w gmachu prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej 60-osobową delegację chłopów z terenów powiatów — hrubieszowskie i tomaszowski objętych wymianą odcinków pogranicznych.

W czasie przyjęcia wicepremier Zawadzki zapoznał członków delegacji szczegółowo z uchwałą Prezydium Rządu z dnia 5 czerwca 1951 r. przewidującą dla ludności objętej przesiedleniem znaczną pomoc oraz udzielił odpowiedzi i wyjaśnień na szereg zadawanych mu pytań.

W czasie przyjęcia wicepremier Zawadzki zapoznał członków delegacji szczegółowo z uchwałą Prezydium Rządu z dnia 5 czerwca 1951 r. przewidującą dla ludności objętej przesiedleniem znaczną pomoc oraz udzielił odpowiedzi i wyjaśnień na szereg zadawanych mu pytań.

Artykuł sekretarza KC PZPR Edwarda Ochaba na łamach „Prawdy”

MOSKWA. PAP. — Dziennik „Prawda” opublikował artykuł sekretarza KC PZPR — Edwarda Ochaba p. t. „Kraci polityki Wall Street wobec Polski”.

Więzy braterskiej przyjaźni łączą młodzież polską z młodzieżą radziecką

Z okazji zbliżającego się III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój oraz w związku z Międzynarodowym Dniem Dziecka, młodzież i dzieci polskie wysłały liczne listy do swoich rówieśników w Kraju Rad.

Uczniowie Państwowej Szkoły Morskiej piszą:

„Z wielkim zainteresowaniem śledzimy Wasze osiągnięcia. Podziwiamy Wasz twórczy entuzjazm z jakim pracujecie i uczycie się. Staramy się na każdym kroku brać przykład z Waszego doświadczenia w walce o pokój i postęp.

Razem z Wami, młodzieżą wielkiego Związku Radzieckiego, będziemy nieugięcie walczyć o pokój przeciwko imperialistycznym podżegaczom wojennym, którzy pragną wywołać nową wojnę światową.”

Młodzież wiejska, ze spółdzielni produkcyjnej im. Adama Mickiewicza, w woj. szczecińskim — pisze do Komсомолców:

„Członkowie naszej spółdzielni, korzystając ze wskazań kolchoźników radzieckich, którzy odwiedzili nas w ubiegłym roku, uzyskują coraz lepsze wyniki pracy w gospodarce zespołowej. My, młodzież polska, wzorując się na Was, stosujemy coraz lepsze metody pracy dla rozkwitu naszej ludowej Ojczyzny i utrwalenia pokoju na całym świecie.”

Franco wygwizdany przez ludność Madrytu

PARYŻ (PAP). Według doniesień prasowych z Madrytu doszło tam do manifestacji ludności przeciwko reżimowi faszystowskiemu. Gdy u burmistrza Madrytu odbywało się przyjęcie, Franco ukazał się w pewnej chwili na balkonie. Wówczas zgromadzeni przed ratuszem tłum począł wznosić okrzyki, żądając usunięcia reżimu faszystowskiego. Dyktator i towarzyszący mu burmistrz zostali wygwizdani.

Gwałtowna zwyczajka cen we Francji konsekwencją polityki przygotowań wojennych

PARYŻ (PAP). Dzienniki paryskie omawiają obszernie gwałtowną zwyczajkę cen w kraju. Według danych oficjalnych ceny mięsa zwiększyły o 15 proc., margaryny, oliwy, owoców i jarzyn — o 10 proc. Tendencja zwyczajkowa utrzymuje się w dalszym ciągu.

„Humanite” podkreśla, że w związku ze spodziewaną podwyżką cen obuwia o 20 proc. — artykuł ten staje się niedostępny dla robotników.

Agresorzy amerykańscy ponoszą ciężkie straty w Korei

PEKIN. PAP. Z Phenianu donoszą: Wojska ludowe w ścisłym współdziałaniu z oddziałami ochotników chińskich z powodzeniem odpięraj na wszystkich frontach kontrataków wojsk amerykańskich i angielskich, zadając nieprzejętymi ciężkimi stratami w ludziach i sprzęcie. W dniu 6 bm. zestrzelone zostały 4 samoloty nieprzyjacielskie.

Związki zawodowe kierowców taksówek rozpoczęły energiczną akcję protestacyjną przeciwko podwyżce opłat za przejazdy w okręgu paryskim. Pierwszą konsekwencją tego zarządzenia jest gwałtowny spadek frekwencji.

Dziennik „Liberation” przypomina, że międzynarodowa konferencja producentów rolnych, w Meksyku wskazywała, iż „widmo głodu światowego” jest konsekwencją polityki przygotowań wojennych.

„Nie wystarczy jednak tylko krytykować błędy i pętnować braki. Trzeba uporczywie pracować nad usunięciem liczących jeszcze bolączek i niedomagań, nieraz bardzo dotkliwych dla ludzi pracy.”

„Aby pomóc w zwalczaniu samowoli wznosił swą pracę centralny sąd ZMP-owski przy Zarz. Gł. ZMP. Do centralnego sądu mogą się zwracać ze skargami i zażaleniami wszyscy członkowie ZMP i niezorganizowani.”

W zakończeniu listu Zarząd Główny ZMP pisze:

„Przed ZMP stoją wielkie i trudne, ale zaszczytne zadania. Związek nasz na pewno potrafi je wykonać, jeśli wszyscy będziemy nieprzejednani wobec braków i niedomagań

Lud niemiecki pragnie pokoju i walczy zacięcie o swój los i los wszystkich narodów

Przemówienie Edmunda Osmańczyka na plenum PKOP

WARSZAWA (PAP). Na plenum Polskiego Komitetu Obróńców Pokoju w dniu 2 bm. w Warszawie, znany publicysta Edmund Osmańczyk, który w ciągu 5 lat przebywał w Niemczech jako korespondent, wygłosił przemówienie na temat walki narodu niemieckiego o pokój.

Na wstępie Osmańczyk mówi o zaobserwowanych przez siebie przemianach, jakie zachodziły w tym okresie w narodzie niemieckim oraz w polityce zachodnich mocarstw, okupujących Niemcy Zachodnie.

Pamiętam — podkreśla Osmańczyk — gdy w czasie wojny Armia Radziecka zaciekle niszczyła faszystów, armie gen. Eisenhowera były się „sportowo” z konkurentem imperializmów mocarstw zachodnich. Gdy po wojnie ludzie radziecy czynili wszystko, co było w ich mocy, aby dopomóc narodowi niemieckiemu do ostatecznego wyzwolenia się z peł faszystów, to ludzie Truman, Churchilla i de Gaulle'a czynili wszystko, co było w ich mocy, na okupowanym przez nich obszarze Niemiec Zachodnich by spać naród niemiecki gospodarczo, kulturalnie i politycznie.

W urzędach i szkołach Trizonii 70 proc. stanowisk zajmują b. hitlerowcy, w policji całkowicie prym wiodą byli esesowcy i byli gestapowcy, w gospodarce Trizonii wszystkie kluczowe stanowiska mają ci sami ludzie, którzy finansowali Hitlera, a następnie cięgnęli zbrodnicze zyski z hitlerowskich zaborów, zbrodniarzy wojenni, utaskawieni przez okupantów, budują nową armię hitlerowską i nowe hitlerowskie zbrojownie.

Na pozór zatem nie zmieniło się nic. Faszystów, który zawsze jest zapowiedzią wojny, który zawsze niesie ze sobą podłość, klam i zbrodnie, nie został zniszczony, mimo niesamowitych ofiar, jakie ludzkość poniosła w latach 1939 — 1945.

W prasie postępowej przyjęły się nazwy: neo-faszystów, neo-hitlerowcy, neo-faszysty, neo-hitlerowcy. Ten obcy przy dźwięk „neo” nie oddaje jednak tej zasadniczej różnicy, która oddziela czasy Hitlera,

Mussoliniego, Czang Kai-szeka od czasów Truman, Churchilla i Li Syn-mana.

Ohydna książka teoretyka „zimnej wojny”

Mówca stwierdza dalej, że o ile Hitlerowi i Mussolinemu udało się perfidnymi metodami oszukać masy, o tyle nie udaje się i nie uda się to Trumanowi, Churchillowi i Li Syn-manowi.

Jeśli Mussolinemu czy Hitlerowi nie sprawiło trudności kierowanie wojsk na pola bitewne Abisynii czy Polski, to wiemy, że dziś ani Truman, ani Churchill, ani de Gaulle, ani de Gasperi, ani Adenauer, ani Tito nie mają pewności, ilu młodych Amerykanów, Anglików, Francuzów, Włochów, Niemców czy Jugosłowian zechce wiażyć karabin do ręki i bić się o obce, wrogie ludzkości cele.

W książce równie ohydnej jak „Mein Kampf” Hitlera — powołujący się na „Mein Kampf” jak na pismo święte, napisanej przez niejakiego Jamesa Burnhmana, głównego teoretyka „zimnej wojny” i „zimnej wojny”, w książce pt. „Strategia zimnej wojny” na str. 193 niemieckiego wydania czytamy następujące zdanie:

„W Stanach Zjednoczonych większość ludzi z przyczyn etycznych odrzuca myśl rozpoczęcia przez USA zbrojnego konfliktu. Uważam — do dale Burnham — że ta etyczna postawa jest nieporozumieniem intelektualnym”.

To co mr Burnham uważa, jest dla nas obrońców pokoju obojętne. Natomiast dla nas ważne jest to, że większość ludzi w Stanach Zjednoczonych uważa rozpoczęcie trzeciej wojny światowej za zbrodnie.

Truman nie może liczyć na lud amerykański

Wiemy, że w Stanach Zjednoczonych rządzi klika Truman, która skoncentrowała w swych rękach wszystkie środki nacisku na naród amerykański. Życie gospodarcze, kulturalne i polityczne uzależnione jest totalnie od woli monopolistycznego kapitału. Kongres uchwalił oszczędnie kredyty na budowę obozów koncentracyjnych dla ludzi postępu. Oslawiona FBI w swoich metodach terroru nie odbiega daleko od wzorów gestapo. Komitet dla badania antyamerykańskiej działalności wywołuje ten sam postrach, jaki w III Rzeszy wywoływał osławiony Volkgerichtshof.

A mimo to, Truman nie może liczyć na lud amerykański, ponieważ większość ludzi w Stanach od czasu myślowo rozpoczęła przez USA zbrojnego konfliktu.

Będąc w Niemczech Zachodnich czytałem wypowiedź neplemnika Adenauera, niejakiego Ernesta Friedlaendera, który ze szczerą rozpaczą stwierdza o następująco:

„Wielu młodych Niemców, bynajmniej nie najgorszych a nie rzadko właśnie tych najlepszych nie okazują żadnej chęci do służby wojskowej. Ta najwartościowsza część młodzieży — pisze p. Friedlaender — po prostu nie pojechała jeszcze najnowszego rozwoju wojny. Dla tej młodzieży pokój jest rzeczą świętą, a wojna czymś patwowym. Chcąc ona budować, a nie niszczyć, a przede wszystkim pracować, aby była sprawiedliwością społeczną stała się rzeczywistością. Dla tych — kończy p. Friedlaender — oparów dochoził ten, jakoby było nie do pomnielenia, aby Niemcy mogli strzelać do Niemców”.

Po tych stwierdzeniach Friedlaender próbuje wyjaśnić mło-

dzieź zachodnio-niemieckiej, podobnie jak Burnham Amerykanom że „taka postawa etyczna jest intelektualnym nieporozumieniem”.

Olbrzymia większość narodu niemieckiego potępia politykę wojny

E. Osmańczyk podkreśla w dalszym ciągu swego przemówienia, że nastroje antywojenne i antyfaszystowskie, o których Friedlaender pisze z taką rezygnacją, wznoszą się mimo, że w Niemczech Zachodnich rządzi klika Truman, Adenauer, Pferdmenges Heuss Schumacher, Krupp, Guderian, życie gospodarcze, kulturalne i polityczne uzależnione jest totalnie od woli monopolistycznego kapitału, Policja, utworzona z byłych gestapowców i esesmanów, co noc zapełnia więzienia bojownikami o pokój. Ministerstwo dla spraw ogólnoniemieckich przyjęło metody „un-american committee” i ogłasza prokrypcyjne listy Niemców, oskarżonych o działalność „antyniemiecką” za to, że ci odmawiali się przeciwstawiać wojennej, faszystowskiej remilitaryzacji kraju. A mimo tego, mimo zapewnienia bezkarności zbrodniarcom wojennym, mimo uznania związków przesładowanych przez nazistów za organizację „antyniemiecką”, mimo milionów dolarów, wydawanych na propagandę nienawiści do pokoju, mimo tych wszystkich faszystowskich sposobów i sposobików — kiedy lud niemiecki w Trizonii zażąda plebiscytu w sprawie remilitaryzacji Niemiec Zachodnich, marionetkowy rząd Adenauera musiał zacząć przeprowadzenia plebiscytu.

Dlaczego? Dlatego, że nie było żadnej wpiłowości, że olbrzymia większość Niemców w Trizonii wypowie się przeciw remilitaryzacji i to nie z powodu „intelektualnych nieporozumień”, lecz dlatego, że olbrzymia większość Niemców w całym Niemczech nastawio na jest antyfaszystowsko, to znaczy przeciw wojnie, a za pokojem.

I oto jesteśmy świadkami ponownego utworzenia się w Niemczech, tym razem w wielkiej, olbrzymiej formie, antyfaszystowskiego ruchu oporu. W komitetach narodowych do walki z remilitaryzacją zasiadają katolicy obok komunistów, socjal-demokraci obok liberalów, pastory ewangelicy obok wolnomyślicieli.

Ludzie wszelkich poglądów na świat, ludzie wszel-

kich wyznań łączą się dziś w Niemczech Zachodnich w walce z amerykańskim faszystem, który narzucał chce światu wojnę, a Niemcy zmienić w pole bitwy. Niemcy przestali być ślepi i głusi. Słyszeli dobrze, co mówił wysoki komisarz USA w Trizonii — John Mc Cloy, po winowatym Adenaueru i kardynała Fringsa:

„To co my w Niemczech czynimy, jest tym samym, co czyni nasza armia w Korei”.

I słyszeli dobrze, co mówił obrońca chrześcijaństwa i za chodniej kultury Harry Truman — który powiedział:

„General Eisenhower zajmie w Europie tę samą pozycję, jaką posiadał w Dalekim Wschodzie gen. Mac Arthur”.

Nie wolno nam zapominać o walce ludu niemieckiego

Obrońcy pokoju, wolności! W radosnym, spokojnym polskim dniu, kiedy z dumą i nadzieją podpisujemy polski wkład w dzieło pokoju — osiemnaście z górą milionów podpisów pod kartą Narodowego Plebiscytu Pokoju — nie wolno nam zapominać o dramatycznej walce, którą toczy w obronie wolności swojej i naszej lud niemiecki.

W wolnej Niemieckiej Republice Demokratycznej, związanej z nami granicą pokoju i przyjaźni, przebiega ludowy plebiscyt przeciw remilitaryzacji Niemiec. W okupowanych Niemczech Zachodnich, odbywa się na przekór Mc Cloy'om, Adenauerom, Schumacherom podziemny plebiscyt ludowy przeciw remilitaryzacji Niemiec. Dla wzmocnienia terroru przybijają Adenauerowi i Schumacherowi na pomoc właśnie teraz, w tychże samych dniach, nowe dźwizgi amerykańskie za Oceanu.

Hitlerowi wystarczyły kredyty amerykańskie, aby mógł utrzymać w ryzach faszystowskiego posłuchu naród niemiecki.

Adenauerowi nie wystarcza ani kredyty, ani dywizje amerykańskie na zdławienie woli ludu niemieckiego.

Lud niemiecki nie chce wojny, chce pokój i walczy zacięcie o swój los i los wszystkich narodów.

Kończąc swe przemówienie E. Osmańczyk składa w imieniu Sześcińskiego Wól. Komitetu Obróńców Pokoju wniosek o przesłanie do niemieckiego komitetu walki z remilitaryzacją Niemiec serdecznych pozdrowień dla wszystkich niemieckich bojowników o pokój.

Sprawa paktu atlantyckiego musi być omówiona

Po blisko 3 miesiącach obrad w Paryżu zastępów ministrów spraw zagranicznych, które miały na celu opracowanie porządku obrad konferencji czterech, zawierającego omówienie najistotniejszych problemów zagrażających pokojowi światowemu, delegaci mocarstw zachodnich zaproponowali zwolnienie konferencji, która w ogóle nie zajęła się sprawą, leżącą u źródła naprężonej dziś sytuacji — sprawą paktu atlantyckiego.

Del aci mocarstw zachodnich przekreślają tym samym wyniki prac 3 miesięcy i proponują odbycie konferencji na podstawie jednego z trzech wariantów zachodnich.

Rząd radziecki, wierny polityce wykorzystania każdej okazji, która mogłaby ułatwić osiągnięcie porozumienia wyraził zgodę na odbycie konferencji w zaproponowanym przez mocarstwa zachodnie miejscu tj. w Waszyngtonie. Równocześnie rząd radziecki podkreślił, że winny nadal trwać prace konferencji zastępców ministrów w Paryżu nad uzgodnieniem porządku obrad Konferencji Czterech i nad pozytywnym rozwiązaniem sprawy włączenia do porządku obrad punktu do tyczącego paktu atlantyckiego i baz wojennych Stanów Zjednoczonych, jako punktu nieuzgodnionego.

„Rząd radziecki uważa — stwierdza nota radziecka — że szczerze omówienie sprawy amerykańskich baz wojennych i paktu atlantyckiego, która jest główną przyczyną pogorszenia stosunków między ZSRR i trzema mocarstwami, znacznie rozładowałoby atmosferę napięcia w Europie i ułatwiłoby prace konferencji rady ministrów spraw zagranicznych”.

SPRAWA jest jasna. Pakt atlantycki i amerykańskie bazy wojenne stanowią najpoważniejsze zagrożenie pokoju światowego. Jeśli więc mocarstwa zachodnie pragnęłyby rozładowania napięcia w sytuacji międzynarodowej, nie mogą się uchylić od dyskusji na temat paktu atlantyckiego i baz amerykańskich.

Pakt atlantycki od pierwszej chwili pomyślany był jako instrument służący rozpełnieniu agresji, instrument służący wycięgowi zbrojeń, przekształcaniu krajów należących do bloku atlantyckiego w bazy agresji. Pakt atlantycki — to wycięgowi zbrojeń, to odbudowa Wehrmachtu, który służył imperializmowi amerykańskiemu. I dlatego stanowisko radzieckie, podkreślające konieczność włączenia sprawy paktu atlantyckiego i baz wojennych USA do porządku dziennego konferencji, wyraża opinię setek milionów ludzi na całym świecie.

Pakt atlantycki — to transporty wojsk amerykańskich płynących do Europy, to po-

krwanie Europy Zachodniej i Bliskiego i Dalekiego Wschodu siecią baz morskich, lotniczych. Pakt atlantycki to budżety głodu i nędzy dla ludów zamieszkujących kraje paktu atlantyckiego. Pakt atlantycki to hitlerowcy, odwetowcy i fabrykanci armat u władzy w Niemczech Zachodnich.

Nawet reakcyjna prasa amerykańska nie ukrywa agresywnego charakteru paktu atlantyckiego, nie ukrywa jego celów. W ostatnich dniach organ wielkiej finansjery amerykańskiej „Wall Street Journal”, ubolewając nad małą — z punktu widzenia wojenskowego — skutecznością działania ciężkiego lotnictwa bombowego USA w Korei, do radza użycie bombowców średniostansowych, które „wymagają” baz umieszczonych stosunkowo blisko terytorium ZSRR.

„Jeśli Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Francja — powiedział w dyskusji delegat radziecki, Gromyko — kategorycznie odmawiają zgody na rozpatrzenie tego niezwykle doniosłego zagadnienia (tj. sprawy paktu atlantyckiego i baz wojennych USA — przyp. red.), to tym samym przyznają się one, że nie chcą zlikwidować obecnej, napiętej sytuacji w Europie, lecz chcą jej dalszego utrzymania w swych agresywnych celach”.

PRZEBIEG konferencji paryskiej i ustosunkowanie się delegatów mocarstw zachodnich do sprawy włączenia paktu atlantyckiego z całą jasnością ujawnił fakt, że rządowi imperialistycznym nie zależy na rozładowaniu napięcia międzynarodowego, nie zależy na pokojowym uregulowaniu istniejących rozbieżności.

Jaki był cel noty mocarstw zachodnich, która, jak to zresztą przyznała prasa reakcyjna USA i Francji, ma charakter wielce ultimatywny? Chodziło po prostu o oszukanie mas ludowych, przedstawienie im sprawy w ten sposób, jak gdyby mocarstwa zachodnie uczyniły krok, zmierzający do przyspieszenia zwolnienia Rady Ministrów.

Gra sztyta grubymi niemiłymi. Narody wiedzą, co stanowi przyczynę obecnej napiętej sytuacji, wiedzą, że realizowanie wycięgowych i zbrodniczych planów paktu atlantyckiego — tego amerykańskiego wydania hitlerowskiego paktu antykominternowskiego — zagraża pokojowi światowemu. I dlatego stanowisko radzieckie, podkreślające konieczność włączenia sprawy paktu atlantyckiego i baz wojennych USA do porządku dziennego konferencji, wyraża opinię setek milionów ludzi na całym świecie.

R.

Na mętnej fali Palcossaki

„W Polsce nie buduje się domów mieszkalnych”. Oto jedna z próbek kłamstwa, w których nie przebierają radio stacje na żółdnie Waszyngtonu. Powyższe przytoczona jest dziełem radia tzw. Wolnej Europy, którego spiker zalamuje ręce na tym, że w Polsce buduje się wprawdzie fabryki, ale rzekomo nie buduje się domów mieszkalnych.

Nie ulega wątpliwości, że gdyby ogłoszony został konkurs na najbardziej kłamliwe kłamstwo, to „Wolna Europa” miałaby, mimo silnej konkurencji Głosu Ameryki, BBC czy radia Ankara, poważne szanse na zajęcie jest nie pierwszego, to w każdym razie czołowego miejsca.

Tak, mieszkańcu Młynowa, Muranowa, czy Mokotowa, mieszkańcu nowowyprowadzonych bloków mieszkalnych w Głęboku, czy Poznaniu, czy w którymkolwiek mieście polskim, zdaniem „Wolnej Europy” tobie się tylko wydaje, że mieszkasz w jednej z ostatnich powstałych koloni mieszkaniowych.

Nam się natomiast wydaje, że tępotą „Wolnej Europy” świat czuje, iż trzyma się ona wrecz niewolniczo pewnej waszyngtońskiej recepty: Włożyć palec (wszystko jedno który) do ust, długo ssać i... kłamstwo gotowe.

P.

Imponujące wyniki plebiscytu w NRD

(Korespondencja z Berlina)

DZIEN niedzielny, 3 czerwca, przebiegł niewątpliwie do historii ruchu pokoju w Niemieckiej Republice Demokratycznej. Obliczony na 3 dni plebiscyt przeciwko remilitaryzacji Zachodnich Niemiec przyniósł bowiem już pierwszego dnia imponujące wyniki. W ciągu pierwszych 12 godzin trwania referendum frekwencja wyniosła w 1.279 gminach 100 proc. O godz. 8.09 rano, tj. zaledwie w 9 minut po rozpoczęciu plebiscytu, gmina Lindchen w powiecie Senftenberg (Brandenburgia) dała rekordowy wynik 100-procentowej frekwencji.

Całe gminy wiejskie, — jak np. w Drauchhausen koło Cottbusa — z pastorem na czele udaly się do lokalnych plebiscytowych, aby złożyć podpis pod Apelem Pokoju.

W WIELU miastach i wsiach ludność jawnie i zborowo głosowała za pokojem. Kto chciał mógł oczywiście głosować tajnie, korzystając z kabin, które znajdowały się w każdym lokalu spisowym. Demokratyczna młodzież niemiecka, która już o 7 rano pobudką pokoju wzywała lud-

ność do głosowania, dała przykład całemu społeczeństwu, składając zobowiązanie głosowania już pierwszego dnia w 100 proc. i zobowiązania dotrzymać. Na całym terenie NRD przed każdym lokalem spisowym młodzież FDJ występowała z bogatym programem artystycznym, pieśniami i tańcami.

W ośrodkach robotniczych już w niedzielę wieczorem frekwencja wyniosła 90 proc. Tak było w Lipsku, Gera, Dessau, Cottbus, Weimarze, Wiesmarze, Brandenburgii i szeregu innych miast. W demokratycznym sektorze Berlina, w niektórych okręgach frekwencja pierwszego dnia wyniosła 99,2 proc. Na całym terenie NRD frekwencja w niedzielę sięgała przeciętnie 75 proc. Pionierzy urządzili w Chemnitz wielką owację 101-letniej staruszce, która przysłała jako pierwsza do lokalu spisowego w Markersdorf, Henrietta Heide, podpisując apel pokoju, oświadczyła prasie: „Wiele, wiele wojen musiałam przeżyć. Mimo sędziwego wieku nie pomijam żadnej okazji, aby walczyć o utrzymanie pokoju”.

W granicznej miejscowości Marlenborn, gdzie codziennie 4 tys. osób przekracza granicę strefową, niezwykle ruchliwe były tzw. latające lokale spisowe. Wiele mieszkańców Trizonii po przekroczeniu granicy składało swe podpisy przeciwko remilitaryzacji. Na dworcach kolejowych czynne były cały dzień specjalne lokale spisowe, aby dać możliwość podróżnym dokonania patriotycznego obowiązku.

„Rodzice, pamiętajcie! Na 900 uczniów naszej szkoły, 200-tu straciło ojców na wojnie. Głosujcie za pokojem i pomóście uratować życie innym ojcom”. Tak napis widniał na transparentie zawieszonym przez dzieci na lokalu spisowym we Frankfurcie nad Odrą.

KLASA robotnicza nie tylko brała udział w plebiscytcie, ale składała zobowiązania na jego cześć i powziętych ochotniczo zobowiązań dotrzymać. W niedzielę o 5 pp. w stalowni Brandenburg popłynęła stal pokoju z VII pieca martenowskiego, który został wykonany o 61 dni wcześniej niż przewidziane było w planie.

Hutnicy w Thale w dzień rozpoczęcia plebiscytu zamel-

dowali wykonanie swoich zobowiązań i przekroczenie norm w 119,6 proc. Było to rekordowe osiągnięcie w historii huty w Thale. W maju robotnicy huty dali swej Republice 14 tys. ton stali.

Podsumowując wyniki pierwszego dnia plebiscytu, prasa demokratyczna z całą słuszością pisze, że społeczeństwo niemieckie zrozumiało w całej rozciągłości słowa generałissimusa Stalina, iż pokój w Europie może być utrzymany, jeżeli narody sprawę zachowania pokoju ujmą w swe ręce.

Marian Podkowiński

3 mil. 400 tys. Czechosłowaków podpisało już apel Światowej Rady Pokoju

PRAGA (PAP). Czechosłowacki Komitet Obróńców Pokoju ogłosił komunikat o wynikach Narodowego Plebiscytu Pokoju w ciągu pierwszych dziesięciu dni.

Do dnia 6 czerwca — 3.395.887 obywateli czechosłowackich złożyło podpisy pod apelem Światowej Rady Pokoju.

Umocnić więź partii z masami bezpartyjnymi

Analizując w świetle gryfickiej uchwały Biura Politycznego KC własne braki i niedociągnięcia, odstawiając popelnione błędy i doszukując się ich źródeł, towarzysze na aktywach wojewódzkich i powiatowych wskazywali na jedną z podstawowych przyczyn przegięć i wypaczeń linii partii — oderwanie się od terenu, od mas bezpartyjnych.

„Siła, autorytet, wpływ ideowy i polityczny partii — stwierdził towarzyszy Bierut na VI Plenum KC — opiera się na jak najściślejszej łączności, na codziennym związku z masami pracującymi. Tylko coraz bliższa łączność z masami zapewni rzeczywiste przenikanie do najszerzszego mas wskazań i hasel politycznych partii”.

Zdobycie zaufania i poparcie bezpartyjnych, stworzyć wokół partii bojowy, ofiarny aktyw bezpartyjny można tylko wtedy, gdy utrzymujemy stałą, nierozrywającą łączność z masami, gdy znamy ich potrzeby i bolączki, gdy przysłuchujemy się czujnie głosom krytyki, gdy reagujemy szybko i operatywnie na sygnalizowane z terenu braki i niedociągnięcia. Bez ścisłej więzi z masami bezpartyjnymi partia nie może spełniać swej kierowniczej roli w narodzie.

Kiedy możemy mówić o prawdziwej więzi partii z masami bezpartyjnymi? Wtedy, kiedy bezpartyjni widzi w partii swojego opiekuna i przyjaciela, gdy partyjniak wnika w troski i bolączki czło wieka pracy, gdy pomaga mu przezwyciężyć trudności produkcyjne i bytowe, gdy stara się udzielić odpowiedzi na nurtujące go pytania i wątpliwości. Żeby móc oddziaływać ideologicznie na bezpartyjnych i nimi kierować, organizacja partyjna musi utrzymywać z masami bezpartyjnymi codzienny, stały kontakt, musi znać nastroje, potrzeby i bolączki mas.

Oderwanie się od mas, lekceważenie ich trudności i bolączek, obojętność wobec skarg i zażaleń ludzi pracy, biurokratyczny stosunek do ich najżywniejszych interesów, to objawy socjaldemokratyzmu, który musi być wytopiony w naszej pracy partyjnej. Jest rzeczą jasną, że tam, gdzie nie ma bezpośredniej więzi z masami, gdzie nie potrafimy uświadamiać i przekonywać, tam występują nieuchronnie metody administracji i komenderowania, tam muszą się zrodzić przegięcia i wypaczenia linii partii.

Zasadniczym jednak warunkiem ścisłego powiązania partii z masami pracującymi jest bezspornie stała, bezpośrednia łączność partyjnego kierownictwa w województwie, powiecie czy gminie z podstawowymi organizacjami partyjnymi.

Instruktorzy KW kończą często swoje wyjazdy w teren w komitecie powiatowym czy gminnym — stwierdził na aktywach wojewódzkim w Szczecinie sekretarz Komitetu Miejskiego tow. Kubiak.

„W naszej spółdzielni produkcyjnej — mówił tow. Kazimierz Switalski, przew. spółdzielni prod. w Golańczej-Pomorskiej — od dwóch miesięcy nie było nikogo z powiatu”.

O czym świadczą podobne fakty? Świadczą one o wadliwym stylu pracy niektórych wojewódzkich i powiatowych komitetów, o oderwaniu się od podstawowych organizacji partyjnych. Sekretarze KW czy KP, członkowie egzekutywu, zbyt rzadko bywają w terenie. Instruktorzy często ograniczają się tylko do funkcji sprawozdawczych, do powierzonej lustracji, do rejestrowania błędów, bez wnika nia w ich istotę i przyczyny, bez gruntownej, politycznej analizy, bez wytyczania konkretnych wniosków organizacyjnych. A rola instruktora z wyższej instancji partyjnej nie może się sprowadzać tylko do przekazywania nawiązań i instrukcji, do zdobycia pobieżnej notatki informacyjnej. Głównym jego zadaniem jest przede wszystkim wnikać w styl pracy pod

stawowych organizacji, zbadać, czy i jak spełniają one powierzone im zadania, i polityczne zadania, jak politycznie kierują daną fabryką, spółdzielnią produkcyjną czy urzędem, sprawdzić metody, jakimi posługują się w pracy partyjnej, zanalizować ujawnione błędy i niedociągnięcia i konkretnymi wskazówkami pomagać w ich usunięciu. Działacz partyjny nie może być powierzchownym „obserwatorem”, który dorywczo za gląda do komitetu powiatowego czy gminnego, pomijając podstawowe organizacje partyjne. Musi on być w ciągłym, bezpośrednim kontakcie nie tylko z instancją powiatową czy gminną, ale iść w dół do podstawowych organizacji, poznać problemy, którymi żyje dana organizacja partyjna, systematycznie uczyć aktyw partyjny, pomagać mu w ideologicznym i politycznym rozwoju. Tylko wtedy bowiem będzie mógł sobie wytworzyć prawdziwy obraz działalności danej organizacji partyjnej, skontrolować w praktyce przebieg realizacji linii politycznej partii, wyłowić wszelkie niedociągnięcia i braki i przyczynić się do ich szybkiej likwidacji.

Niezbędnym elementem rzetelnej, wszechstronnej pracy politycznej musi się stać stały kontakt nie tylko z organiza-

cjami partyjnymi. Idąc do fabryki, nie ograniczamy się do informacji zaczerpniętej u dyrektora czy sekretarza komitetu partyjnego. Porozmawiamy z szeregowym członkiem partii, z bezpartyjnym robotnikiem, skontrolujemy jak załamuje się praca organizacji partyjnych w świadomości bezpartyjnych, wsłuchujemy się w krytyczne uwagi i spostrzeżenia załogi. Jadąc do spółdzielni produkcyjnej czy gromady, podyskutujemy z chłopem bezpartyjnym, spojrzmy jego oczyma na pracę organizacji partyjnej.

Takie zestawienie działalności organizacji partyjnych z opinią bezpartyjnych, pozwoli nam lepiej ocenić, czy podstawa organizacyjna skutecznie spełnia swoje zadania, czy jest dostatecznie powiązana z masami bezpartyjnymi, czy dobrze realizuje politykę naszej partii. Taka konfrontacja z głosami oddolnej krytyki pozwoli nam szybko korygować błędy, likwidować niedociągnięcia i umacniać więź partii z masami bezpartyjnymi.

Uchwała Biura Politycznego w sprawie wypaczeń gryfickich uźbroiła nasz aktyw partyjny do walki z biurokratycznymi naleciałościami i kancelaryjnymi, bezdusznymi metodami pracy partyjnej o lepszy styl pracy organizacji partyjnych, o żywą, codzienną,

bezpośrednią więź z podstawowymi organizacjami i masami bezpartyjnymi.

Przed partią naszą, przed całym narodem polskim stoją olbrzymie zadania. Zmieniając oblicze naszego kraju, wykując w Planie 6-letnim potęgę naszej socjalistycznej ojczyzny, prowadzimy zaciętą nieubłaganą walkę z wrogami po koju, z imperialistami amerykańskimi, wskrzeszającymi hitlerowski Wehrmacht, zagrażającymi naszym granicom, naszymu budownictwu, naszemu życiu.

Potrąfimy wygrać tę wielką bitwę o Plan 6-letni i pokój tylko wtedy, gdy podnieśliemy na wyższy poziom naszą pracę partyjną, gdy zacieśnimy łączność kierowniczych instancji partyjnych z podstawowymi organizacjami partyjnymi i umocnimy więź partii z bezpartyjnymi masami.

„Partia nasza — powiedział towarzyszy Stalin — jest siłą i niezwykłą dlatego, że kierując ruchem umie utrzymać i wzmacniać sążłą łączność z wielomilionowymi masami robotników i chłopów”.

Podnosząc na wyższy poziom styl pracy partyjnej, nawszcząc ją coraz bogatszą treścią polityczną, zwiększamy również stopień oddziaływania i wpływ partii na masy bezpartyjne.

W. BOROWSKI

Konkurs - ankieta

Głosu Szczecińskiego i Koszalińskiego

»Jak czytamy naszą gazetę«

Dlaczego w zespole PZZ Stargard nie zorganizowano jeszcze głośniego czytania gazet?

MINAŁ miesiąc maj, miesiąc Oświaty, Książki i Prasy. W bardzo wielu zakładach pracy w miesiącu tym zapoczątkowane zostało głośnie czytanie prasy. Organizowanie zespołów głośniego czytania przyczynia się do łatwiejszego zrozumienia wydarzeń międzynarodowych, przyczynia się do pogłębienia świadomości politycznej każdego pracownika, każdego obywatela naszej Ojczyzny.

Niestety w zespole PZZ Stargard zrobiono jedynie to, że mechanicznie wytypowano odpowiedzialnych za czytanie prasy — wytypowano ludzi, którzy mieli przeprowadzać prasówki i... nic. Jedynie raz w tygodniu przed szkoleniem ideologicznym II-go stopnia odbywa się prasówka, w której nie bierze udziału wszyscy pracownicy, lecz jedynie bardziej zaawansowani członkowie organizacji partyjnej.

Głośnie czytanie prasy w zespole PZZ powinno odbywać się, aby pracownicy produkcyjni żyli zagadnieniami całej Polski i całego świata, aby byli świadomi walki robotników w krajach kapitalistycznych. Przez czytanie prasy i prze-

prowadzanie dyskusji wyrabia się wśród pracowników zrozumienie dla sprawy przedterminowego wykonania planów produkcyjnych i racjonalizatorstwa. Tym poważnym zadaniem na odcinku głośniego czytania prasy powinna zająć się Rada Zakładowa i podstawowa organizacja partyjna. Zagadnienie to winno stanąć na posiedzeniach egzekutywu organizacji partyjnej, na posiedzeniach prezydium Rady Zakładowej. Z pracy odpowiedzialnych za przeprowadzenie pracówek egzekutywa organizacji partyjnej, jak i Rada Zakładowa, powinna wyciągnąć wnioski, powinno się kontrolować, czy przeprowadzają prasówki. Lecz w zespole o takich rzeczach mówi się tylko na zebraniach, ale po wyjęciu z zebrania zapominają się o tym.

Organizacja partyjna, jej agitatorzy, Rada Zakładowa i koło ZMP powinny dołożyć wszystkich starań, aby głośnie czytanie prasy w zespole PZZ Stargard nareszcie rozwinęło się i stało na wysokości swego zadania.

M. Molinkiewicz, Stargard.

ZOFIA LIS z Okonka, powiatu szczecińskiego była robotnicą w tartaku. Pracowała wydajnie i została przodownicą. Brała też czynny udział w życiu społecznym i politycznym gromady. Ponieważ cieszyła się pełnym zaufaniem robotników tartacznych i okolicznych małopolskich i średniorolnych chłopów, więc w roku 1950 powołano ją na stanowisko sekretarza Zarządu Gminnego ZSCH.

Na tym nowym stanowisku tow. Lisowa jeszcze bliżej zetknęła się z problematyką wsi, ze sprawami powszedniego dnia chłopkiego życia. Nie stety niejednokrotnie spotykała się też z samowolą różnego typu miejscowych kacyków, którzy rozpanoszyli się podówczas w Okonku, poznała z bliska błędy i niedomagania w pracy organizacji społecznych, zbiurokratyzowanie Prezydium GRN, kumoterstwo panujące w GS-ie.

W tępieniu tych objawów Lisowa ułatwiała wrogowi ślania niezadowolona i nieufności, zbyt mało pomagała Lisowej miejscowa organizacja partyjna i powiatowe władze ZSCH. Tow. Lisowa siedziała więc wieczorami po pracy przy stole i pisała o tych sprawach do redakcji „Głosu Koszalińskiego”. Krytykowała miejscowych ludzi i miejscowe stosunki. Ze krytyka ta była słuszna, celowa i potrzebna, o tym świadczą jej wyniki. W rezultacie dochodzeń, przeprowadzonych przez władze nadrzędne na skutek kilku nadesłanych do redakcji korespondencji, zostali zwolnieni ze stanowiska przewodniczącego i sekretarza Prezydium GRN w Okonku oraz usunięci z szeregów Partii niejacy Sadoś i Brzostek, a komendant miejscowego posterunku MO otrzymał upomnienie. Wiele spraw małopolskich i średniorolnych chłopów, którzy dotychczas nie mogli „dopukać się” do różnych instancji, zostało załatwionych pomysłnie.

Krytyczna korespondencja o kumoterstwach stosunkach w Gminnej Spółdzielni spowodowała publiczne napiętnowanie przewodniczącego GS, Góralczyka, przez władze zwierzchnie na powiatowej naradzie gospodarce w Szczecinku. Stosunki panujące w GS uległy w dużej mierze poprawie, aczkolwiek jeszcze nie do końca zostały tam przełamane i usunięte objawy biurokracji i kumoterstwa.

Swoją bezkompromisową postawą w tępieniu wszelkiego zła, samowoli, kumoterstwa i kacykostwa Lisowa zdobyła sobie jeszcze większe zaufanie i wdzięczność małopolskich i

Na korespondenckim szlaku

Sprawa Lisowej nie jest jej sprawą osobistą

średniorolnych chłopów — mieszkańców gminy, ale... naraziła się na skazywane ze strony tych, których słusznie skrytykowała i ze strony ich kumoterów i znajomych w gminie, a nawet w instancjach powiatowych. Dobrze żyła łączona wspólnymi interesami kilka usnęła sieć intryg i plotek, w którą starała się omylić Lisową, aby poderwać jej autorytet i zaufanie w masach chłopstwa pracującego, w gromadach gminy Okonka, oraz w jak najgorszym świetle przedstawić ją w oczach władz powiatowych.

Zaczynały działać sprężyny intryg i plotek. Poprzez kanały i kanalik znajomości i kumoterstwa napiętnowani publicznie przez Lisową sobiepankowie i kacykowie, biurokraci i szkodnicy gospodarzy, kulały i ich popleczyńcy, a także i ci wszyscy, którzy mając nieczyste sumienie obawiają się, że ich również wcześniej czy później dotknie ostrze pióra Lisowej, wspólnie rozpoczęli kopanie dołków. Próbowali ją nawet straszyć, a potem zjednać sobie, ale bez skutku. Sekretarza ZSCH i korespondentka prasy partyjnej nie uległa się gróźb i nie poszła na żadne kompromisy, była we wszystkich tych, którzy krzywdzili chłopów na terenie gminy Okonka.

W tej pracy miała pełne poparcie moralne małopolskich i średniorolnych chłopów. Kiedy klika zorientowała się, że nie wskóra nic metodą szantażu i terroru, że również nie uda się jej nakłonić, aby „uzgadniała” korespondencje do gazety jak tego chcieli źle nieszty rozumiejący zadania korespondenta tow. Szumera, sekretarza KG w Okonku i zastępcę przewodniczącego GRN ob. Rvś. — kiedy nie mogli doszukać się jakiegokolwiek skazy w jej działalności społeczno-politycznej, rozpoczęli nagonkę z innej strony.

Oto do członków Zarządu Powiatowego ZSCH oraz do Komitetu Powiatowego PZZP w Szczecinku zaczęły napływać wiadomości, mające skompromitować Lisową, zarówno jako sekretarza ZSCH, jak i jako członka Partii. Powoli, lecz systematycznie budowano jej jak najgorszą opinię, aby w momencie decydującego uderzenia mieć grunt przygotowany, aby spowodować zwol-

nienie Lisowej ze stanowiska bez dokładniejszego przedstawienia powodów tego zwolnienia.

Intryga była przeprowadzona tak zreżymie, że nie dostrzegł jej Powiatowy Zarząd ZSCH i dał się wprowadzić w błąd Powiatowy Komitet PZZP. Pochopnie, bez zbadania sprawy i oplanając się na wyrobianej systematycznie przez klikę opinii, zgodzono się na zwolnienie Lisowej. Wśród argumentów przemawiających za tym znalazły się i takie, że Lisowa popierała ku łaków jest „histeryczką” i... nie jest dyplomatką.

Zarzut o popieranie kulałków spotkał ją za to, że pozostawiała zaopiniowaną m. in. podanie o przyznanie kredytu dla średniaka Tadeusza Wrzeszcza z Brokocina. Wrzeszczowi kredytu nie udzielono i okrzyczano go kulakiem — i tylko dlatego, że... w ubiegłym roku zakontraktował 8 świń.

Histeryczką miała być dlatego, bo na jednym z zebranych GRN oburzona bezdusznym, biurokratycznym stosunkiem niektórych radnych do spraw chłopskich, w czasie dyskusji „wyszła z siebie” i uderzyła pięścią w stół.

Dyplomatka, zaś może w istocie nie była, gdyż bez ogródek uświadliła i nazywała po imieniu — złodziejstwo — złodziejstwem, kacykostwo — kacykostwem, kumoterstwo — kumoterstwem, biurokrację — biurokracją.

Oczywiście taki „brak dyplomacji”, taka „histeryczność”, takie stąwanie w obronie średniaka, którego tenogłowy z Okonka na gwałt starał się zrobić kulakiem, było nie na ręce klice, której patronował Sadoś i Brzostek.

I dlatego właśnie zdjęto ją ze stanowiska sekretarza gminnego ZSCH. Chłopi nie stracili jednak do niej zaufania. Przychochodzili do niej nadal małopolski i średniacy z okolicznych wsi i biedota z ul. Leśnej w Okonku, o pomoc i radę. Lisowa nie pomna swojej krzywdy, odrzucając na bok osobiste sprawy załatwiała interesantów tak, jakby była etatowym sekretarzem ZSCH. Tak bowiem nakazywało jej sumienie. Jak mogła i umiała radziła i pomagała.

Komitet Gminny i Powiatowy PZZP. Jej sprawa była problemem, załatwionym w swoim czasie „pociągnięciem ołówka”. Lisowa jako człowiek, takko działacz społeczny, którego trzeba zobaczyć, wysłuchać, poznać w pracy i w pracy tej do pomocy, dla nich nie istniała.

Dopiero na interwencję redakcji „Głosu” sprawa Lisowej, zagrzebana dzięki okonkowskiej klice, została odnowiona i rozpatrzona. Kierownik KP w Szczecinku i Zarząd Powiatowy ZSCH poznali swój błąd i uznali, że dał się wyprowadzić w pole.

Zarząd Wojewódzki ZSCH za interesowany również tą sprawą, po gruntownym jej zbadaniu zdecydował się pozostawić Lisową na stanowisku sekretarza gminnego ZSCH w Okonku.

Ale sam powrót Lisowej na jej stanowisko w gminnym zarządzie ZSCH nie wyczerpuje sprawy. Chodzi tu nie tylko o zrehabilitowanie „człowieka Chodzi o coś więcej: O zlikwidowanie stosunków, tworzących atmosferę, w której mógł liwie było utracenie działaczki społecznej i aktywistki politycznej, szikanowanie korespondentki pisma robotniczego, czlowieka, który bezkompromisowo walczył z tym wszystkim co hamuje drogę wci do socjalizmu, występującego w obronie i praworządności zwalczającego przez bezpośrednie działanie i za pomocą prasy partyjnej kacykostwo typu Szumery, kumoterstwo typu Berglewiec, bezdusność i biurokratyzm typu Rvśia, szkodnictwo typu Góralczyka i Sadosia. Jak to się stało że możliwe było choćby tylko czasowe zwycięstwo ludzi tego pokroju nad Lisową?

W gminnej organizacji partyjnej i ZSCH w Okonku niesztyła się, jeszcze i dziś nie rozzerzona do końca klika która „rzadza” po swojemu w gminie starała się zdusić wszelkie przelawy krytyki ich małoduszności i szkodliwego postępowania.

Nie dostrzegł tego w porę Komitet Powiatowy PZZP, który potraktował sprawę Lisowej w sposób formalistyczny a więc biurokratycznie. Towarzysze z KP zapomnieli że ta klika bezduszna, oschła papierkowy stosunek do ludzi i

spraw ludzkich grozi największym niebezpieczeństwem oderwania się od życia i zagadnień terenu, oderwania się od mas. Towarzysze zarówno w KP jak i w ZSCH nie wzięli ponadto pod uwagę, że sprawa Lisowej to sprawa specyficzna — sprawa korespondenta, który jest przecież najbardziej narażony na ataki wroga klasowego. I dlatego w tym wypadku obowiązowała ich zdwojona czujność. Należało więc przede wszystkim zbadać wnikliwie, czy Lisowa nie padła ofiarą takiej właśnie intrygi wroga klasowego. Tymczasem towarzysze w Szczecinku wykazali brak tej czujności, zawierzili ludziom nie godnym zaufania, rozwiązali sprawę Lisowej pociągnięciem pióra — gestem godnym burokraty, nie zaś działacza partyjnego.

Niewątpliwie doświadczenie „sprawy Lisowej” będzie nauką na przyszłość, będzie przypomnieniem słów tow. Bieruta, o tym, że obowiązek naszym jest „...oczyć odpowiednią opieką i wziąć w obronę przed atakami wrogłego środowiska korespondentów prasy robotniczej i chłopskiej, przez pieczęć, aby sygnał zowane przez nich spostrzeżenia były wnikliwie rozpatrywane i załatwiane w myśl interesów Państwa i klasy robotniczej, i wreszcie nagradzać ich za zasługę w ich pracy”.

EDWARD BARTKOWIAK

Kronika KOSZALINA

POLO 1' — „Wielka luna” — film prod. radiotelew. Początek w sobotę o godz. 18-tej i 20-tej. W niedzielę i święta o godz. 18-tej, 18-tej i 20-tej.

MŁODA GWARDIA — „Amali i Izabela” — film prod. radiotelew. Początek ściana o godz. 17-tej. W niedzielę i święta o godz. 18-tej, 17-tej.

MUZEUM KOSZALIŃSKIE — przy ul. Armii Czerwonej 53. — Wystawa obrazów pt. „Pokoje i odbudowa” — otwarta we wtorek, czwartki i piątki o godz. 12-tej do 17-tej. W niedzielę i święta o godz. 13 do 19-tej.

Dzielnia APTEKA SPOŁECZNA nr 10 przy ul. Zwycięstwa 30.

Występy gościnne Łódzkiego Teatru Ludoowego w Koszalinie. Wojewódzki Łódzki Teatr Ludowy wystąpił gościnnie w Domu Kultury ze sztuką A. M. Lisowskiego pt. „Wzrost i Przewrót”. Reżyseri: prof. Waryna Ścibora. Udział biorą artyści sceny Łódzkiej: Irena Burawska, Helena Rej, Henryk Fraczej Tadeusz Kor dal Marjan Ordyski, Lech Redo, Józef Terys i Zbigniew Wojdowicz.

Przedstawienia dana będą dnia 7, 8 i 10 bm. o godz. 19.30 i 10 godz. 15.30 dla młodzieży. Przedprzedaż biletów od dnia 7 bm. w kasie Domu Kultury.

Szczecińskie Zakłady... A-2-11122, Zam. nr 2230, T.VI.51

Postępowe tradycje nauki polskiej

Leon Marchlewski, genialny badacz tajemnicy zieleni roślinnej

L EON MARCHLEWSKI, młodszy brat wielkiego bojownika o sprawę robotniczą, Juliana — urodził się w 1869 r. we Włocławku; szkołę średnią ukończył w Warszawie, a studia chemiczne na Politechnice w Zurichu. W r. 1893 przeniósł się do Anglii, gdzie pracował przez szereg lat w laboratoriach przemysłowych. Wyniki badań Marchlewskiego wkrótce zaczęły budzić żywe echo wśród fachowców. W roku 1900 otworzył się w Krakowie skromne stanowisko miejskiego chemika. W porównaniu z doskonałymi warunkami pracy, jakimi dysponował Marchlewski w Anglii, warunki w Krakowie nie były nęcące. Mimo to zdecydował się na powrót do Polski, pragnąc pracować w kraju i dla kraju. Marchlewski wyjątkowo szybko zjednał sobie w kraju uznanie, czego wyrazem było wybranie go na członka Polskiej Akademii Umiejętności w r. 1903, a więc w wieku zaledwie 34 lat. W r. 1906 zostaje profesorem chemii lekarskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie i stanowi sko to piastuje do końca życia.

no-faszystowskich rządów międzywojennych.

W r. 1939, po wybuchu wojny, prof. Marchlewski wyjechał na pewien czas z Krakowa, unikając dzięki temu losu wywiezionych do Oranienburga swych kolegów (wśród których znajdował się jego najstarszy syn, dzisiejszy rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, laureat Państwowej Nagrody Naukowej) ale dla siebie dziwego uczonoego rozpoczął najcięższy okres życia, pełen niedostatku i ciosów moralnych.

Dzień Wyzwolenia zastał Marchlewskiego w tak złym stanie zdrowia, że uczony nie mógł powrócić do swej pracy pedagogicznej, ani zająć się uruchomieniem pracowni naukowej. Uległ rozwijającej się od dawna chorobie serca. Zmarł 16. I. 1946 r.

Dla każdego człowieka wyobrażenie świata roślinnego jest nierozłącznie związane z zieloną barwą liści. Zieleni roślinna, czyli chlorofil, staje się w tym samym stopniu symbolem rośliny, jak czerwony barwnik krwi zwierzęcej — hemoglobina charakteryzuje zwierzę.

Dzięki obecności chlorofilu w liściach, rośliny obdarzone są zdolnością użytkowania energii światła słonecznego do wykorzystywania zawartego w powietrzu w postaci gazowej dwutlenku węgla dla budowy przeróżnych, zawiłych związków chemicznych, które stanowią materiał budulcowy organizmów roślinnych i pokarm zwierzęcy. Przetwarzanie energii światła słonecznego w skomplikowaną strukturę połączonych chemicznych jest

DR B. SKARŻYŃSKI
prof. Wydz. Medycznego
Uniwersytetu Jagiellońskiego
w Krakowie

więc podstawowym procesem dla życia na ziemi. Zagadnieniem tym zajął się szczególnie w drugiej połowie ubiegłego wieku genialny botanik rosyjski Kliment Timirjazow. — „Kosmiczna rola chlorofilu” — jak nazwał Timirjazow przetwarzanie energii światła w energię chemiczną substancji powstających w roślinie — była głównym przedmiotem zainteresowań tego uczonoego. Wyjaśnił on w tym zakresie szereg niezrozumiałych zjawisk, ale badania jego były bardzo utrudnione ze względu na brak wiadomości o chemii budowy chlorofilu. Ta właśnie luka została wypełniona przez znakomite badania Marchlewskiego.

Pokonując liczne trudności, posuwając się powoli, krok za krokiem, Marchlewski stworzył podstawy chemii chlorofilu.

Badania Marchlewskiego mają szczególną, ogólną — biologiczną, światopoglądową wartość.

Już na samym początku tych badań stwierdził on, że mimo pozornie olbrzymich różnic barwnik roślinny wykazuje pewne chemiczne analogie z czerwona hemoglobina krwi zwierzęcej. Śledząc dalej to zagadnienie, przy współpracy innego znakomitego biochemika polskiego, Marceliego Nenckiego w Petersburgu — doszedł Marchlewski do niezmiernie ważnego wniosku, że zarówno chlorofil, jak i hemoglobina wywodzą się ze wspólnego chemicznego pnia.

Należało przyjąć, że ongiś, w zamierzchłej przeszłości, w okresie samych początków życia na ziemi, istniał jakiś pierwotny związek chemiczny, po

dobny zarówno do chlorofilu, jak i do hemoglobiny, który w ciągu milionów lat rozwoju świata żyjącego uległ zmianom idącym w dwóch kierunkach. Ta hipotetyczna, macierzysta, substancja była wspólnym chemicznym pniem, z którego odgałęził się zielony chlorofil i czerwona hemoglobina, warując rozwój dwóch typów świata żyjącego — świata roślin i świata zwierząt.

Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że wyrażona przez Marchlewskiego myśl nie jest wyłącznie tylko hipotezą, ale głębokim komentarzem faktów, zdobytych na drodze badań chemicznych. Dawniejsze poglądy o ewolucji świata żyjącego, oparte na zdobyciach botaniki i zoologii, znalazły piękne potwierdzenie w wynikach badań biochemicznych.

A te wyniki zostaną na zawsze związane z nazwiskiem naszego wielkiego uczonoego.



Po wspaniałej imprezie jaką były „Regaty Pokoju”, w „Dniach Morza” żeglarze szczebioczą wzmą udział w pokazowych zawodach organizowanych na Odrze przy Watach Chrobrego.

GEOS sportowy

Sportowcy polscy piętnują bezprawie władz francuskich i zdradę Skoneckiego

WARSZAWA PAP. W tych dniach odbyło się w Warszawie zebranie rozszerzonego prezydium sekcji tenisowej GKKF z udziałem aktywu sportowego stolicy, na którym przewodniczący sekcji tenisowej GKKF inż. Olszowski złożył sprawozdanie z meczu tenisowego ze Szwajcarią w Zurichu oraz omówił swój pobyt w Paryżu i bezprzekładne sztykanowanie go przez władze francuskie.

W spotkaniu ze Szwajcarią — stwierdził inż. Olszowski — wyróżnił się doskonałą postawą i wielką ambicją Piątek. Natomiast Skonecki grał b. słabo na skutek czego przegraliśmy grę podwójną. Po meczu tym Skonecki samowolnie wyjechał do Francji.

Inż. Olszowski mówiąc o swym pobycie w Paryżu, dokąd udał się ze Szwajcarią na zaproszenie francuskiego Związku Tenisowego, aby wziąć udział jako obserwator w mistrzostwach tenisowych Francji zobrazował brutalne postępowanie funkcjonariuszy policji francuskiej, która aresztowała go bezprawnie. Ciężną rolę w aresztowaniu inż. Olszowskiego odegrał Skonecki.

Sekretarz GKKF Skrzypek, z blerając głos w dyskusji nad sprawą zdanem oświadczył, że kontakty zagraniczne sportowców Polski, ZSRR, i państw demokracji ludowej mają na celu pogłębienie przyjaźni między narodami. Szukany, jakże spotkały inż. Olszowskiego są wyraźnym dowodem, że obecne władze francuskie dążą do wywołania atmosfery wrokości i nienawiści między narodami, co leży w interesie imperialistycznych podżegaczy wojennych. Skonecki — zdaniem mówcy — opuszczając swoją Ojczyznę, stoczył się do roli renegata i zdradcy.

Również inni działacze sportowi i sportowcy uczestniczący w zebraniu ostro potępiali metody władz francuskich i oburzające postępowanie Skoneckiego.

Założona miazgryni sportu, Jadwiga Jędrzejewska mówiąc z głębią oburzeniem o postępowaniu władz francuskich i o zdradzie Skoneckiego stwierdziła, że Polska Ludowa stworzyła sportowcom wspaniałe, nieznanne w ustroju kapitalistycznym warunki rozwijania talentu i zdolności.

Skonecki, który w całej pełni korzystał z opieki i który dzięki tej opiece uzyskał wcióż lepsze wyniki niż w swoim postępowaniem wykazał całą swoją nicotę moralną.

„Odrzucił i wstrętuje postępowanie Skoneckiego” — oświadczył tenista Piątek.

Przemawiający w imieniu młodych tenisistów ZMP-owski Radzio piętnując zdradę Skoneckiego i brutalne metody policji francuskiej oświadczył, że nic nie jest w stanie

osłabić głębokiej więzi łączącej naród polski z narodem francuskim i sportowców polskich ze wszystkimi uczelnymi sportowcami Francji.

Na zakończenie narady uczestnicy jednomyślnie przyjęli rezolucję, która głosi:

Rozszerzone prezydium sekcji tenisowej GKKF i warszawski aktyw sportowy w wysłuchaniu sprawozdania przewodniczącego s. t. GKKF inż. Olszowskiego z jego pobytu na rozgrywkach tenisowych w Szwajcarii i Francji z największym oburzeniem piętnują brutalne i sprzeczne z międzynarodowym prawem postępowanie władz francuskich wobec polskie go działacza sportowego inż. Jędrzejewskiego, Uległe imperialistom amerykańskim władze francuskie w dniu 29 maja br. bezpodstawnie aresztowały inż. Olszowskiego i próbą przekupstwa i szantażu, hiem i groźbą użycia rewolweru usiłowały zmusić go do zdrady Ojczyzny i przejścia na służbę wrogów Polski. Po stepowanie to jest dowodem, że obecny reakcyjny rząd francuski usiłuje wykopać przepaść między narodami francuskim i polskim. Te ohydne prowokacje władz francuskich nie zdołają jednak rozbić przyjaźni narodów francuskiego i polskiego, ani naruszyć serdecznych więzów łączących sportowców Polski Ludowej i postępowych sportowców francuskich.

Zebrani z pogardą piętnują nieuczynne postępowanie Skoneckiego, który zaprzędał swój honor Polaka i sportowca i poszedł na obec służbę. Ze wstrętem odgradzamy się od renegata, który za dolary występuje się wrogiem pokoju i niepodległości Polski.

Wobec aktów bezprawia jakich dopuścili się zmarszczkowane władze francuskie w stosunku do kol. Olszowskiego oraz wobec podłej dezercji Skoneckiego, aktywu sekcji tenisa i warszawskich organizacji sportowych zobowiązujemy się:

wzmocnić czujność wobec knoafów obcych agentów i wrogów Polski, wychowywać sportowców w duchu wierności dla Ojczyzny i dumy z osiągnięć polskiego ruchu sportowego, w gorącej miłości do Polski Ludowej, w duchu nieustraszonej walki z wrogami naszej niepodległości i pokoju.

Pogłębić przyjaźń i współpracę ze wszystkimi postępowymi sportowcami świata i w tej licznicy ze sportowcami wielkiego ludu francuskiego, walczącego przeciwko imperializmowi amerykańskiemu o niezależność narodową i pokój.

Oddamy wszystkie nasze siły, aby w oparciu o pomoc i opiekę Rządu Rzeczypospolitej wzmocnić i rozwinąć masowy ruch sportowy, wysoko podnieść poziom czelników i osiągnąć sportowego i zwiększyć udział sportowców w realizacji wielkich zadań w walce naszego narodu o pokój i Plan 6-letni.

Z upoważnienia uczestników na rady rezolucję podpisał:

Młatrzyni Polski, zasłużony mistrz sportu, Jędrzejewska, czolo w tenisie Piątek, Hebda, Rudowski, Radzio, Beldowski; członkowie prezydium sekcji tenisa: Slnobolepszy i Challicer; przewodniczący ST. KKF Głogowski; działacze sportu związkowego: Dolow, Skoczylas, Bukowski; członek CWKS: Czajkowski; prezes klubu sprawozdawców sportowych: Golebiowski.

Rezolucję ostro potępiające bezprawne i brutalne postępowanie policji francuskiej, uchwalili także sportowcy poznańscy członkowie ZS Stal, jak również plenum rady okręgowej Unii, aktywu sportowy i zawodnicy Unii — Chorzów.



Podobnie jak w ubiegłym roku Polski Związek Motorowy wraz z Radiem Polskim organizuje w dniu 17 bm. wyścigi motocyklowe o „Złoty Laur Odry”. W wyścigu tym m. inn. startować będzie jeden z najlepszych polskich motocyklistów Zymirski (CWKS), którego widzimy na zdjęciu w efektywnym „braniu wirażu”.

C. d. n.

U NAS JUŻ ŚWITA

ALEKSANDER CZAKOWSKI Str. 307

Ale Pyżów mówił całkiem spokojnie, co właśnie przestraszyło Wiesielczakowa. Siedział oniesmielony. W słowach Pyżowa wyczuł spokój i świadomość siły, tej samej groźnej i nieublaganej siły, której działanie już nieraz na sobie odczuwał.

Pyżów sprawiał wrażenie, jak gdyby mówił nie tylko w swoim imieniu. Wiesielczakow widział za jego plecami wszystkich tych Droninów, Wołogdiny, Nyrkowów, Antonowów...

Poczuł, że znów opanowuje go niezrozumiały, przesądny strach.

Zjechał się, jakby w oczekiwaniu na cios, poszedł w stronę wyjścia i wspiał się po wąskich ruchomych schodkach.

Wilgotny zimny wiatr powiał mu w twarz. Błado świeciły gwiazdy. Nad morzem wieszala się droga mleczna niczym olbrzymia ławica śledzi. Na rufie drzemał wartownik. Dawniej Wiesielczakow krzyknąłby na niego ostro, ale tym razem przeszedł w milczeniu do sterówki, usiadł na wąskiej ławeczce i oparł się o ster.

Strach powoli mijał i przechodził w przynębiające ponure rozdrażnienie. Nie przestawał się zastanawiać, jak przywrócić swój dawny autorytet. Trzeba dokonać czegoś, co by mu przywróciło dawną sławę i zmusiło wszystkich, by z szacunkiem wymawiali jego imię. Rozprawiłby się wtedy z tymi wszystkimi Pyżowowami.

Ale czego, czego właściwie dokonać?

Wiesielczakow podniósł głowę — świtało. Trzeba było wyciągnąć sieć.

Wiesielczakow podszedł do luku, jakby nic nie zaszło i krzyknął na cały głos.

— Hej, wy tam pod pokładem! Dostyc tego chrapania! Wyciągajcie sieć!

Z niepokojem patrzył, gdy wyciągano olbrzymią sieć.

Znowu niepowodzenie! Morze jakby się spryszygło wraz z ludźmi przeciwko Wiesielczakowowi. Nie wylowiono nawet trzeciej części tego co zwykle.

Rybacy sposepniali. Nie ulegało wątpliwości, że zmarnowali całą noc. Trzeba było wracać na brzeg — paliwa pozostało tylko na drogę powrotną.

— No cóż, możemy się znowu przespać — powiedział

Str. 308 U NAS JUŻ ŚWITA

ponuro Pyżów; Wiesielczakowowi wydało się, że w jego słowach brzmi znowu gluche wyzwanie.

Rybacy znikali powoli w luku. Zaturkotał motor. Wiesielczakow rozwścieczony obrócił ster.

Nie chciało mu się teraz wracać na ożywiony, zawalony rybami ład, gdzie szumią pompy i wachlarzowato unosił się sól! Gdyby przyjechał z bogatym ulowem, podrzymało by to jego prestiż, jeśli nie na kombinacje, to przynajmniej w jego załodze. A co będzie teraz?...

Płynące za statkiem fale lekko fosforzywały. Pachniało morską trawą — przekłętą, zniechędzoną brzeg było już widać.

Wiesielczakow odwrócił się ze wstrętem, żeby na niego nie patrzeć, i ujrzał nagle z prawej strony statku dryfter, który stał nieruchomo jakby na kotwicy, z pogaszonymi światłami. Z rufy zwieszała się silnie napięta lina — zarzucano widać sieć. Na statku wszyscy chyba spali.

Wtem, jak zwykle w tej części morza, od brzegu nadciągnęła mgła. Wiesielczakowowi przyszła nagle do głowy szalona myśl... Rzucił szeptem rozkaz: „Stop”. Zrobiło się całkiem cicho. Mgła tymczasem zgęstniała.

Wiesielczakow wyskoczył ze sterówki i pobiegł na dziób statku. Unoszony na falach dryfter sunął powoli naprzód. Za jakąś minutę lub dwie będzie tuż przy tym nieruchomym statku. Wiesielczakow chwycił bosak... Zręcznym ruchem zaczął go o linę, do której przymocowana była sieć... Przyciągnął ją, przeciął ostrym nożem rybackim i zdarłszy do krwi ręce umocował na rufie swego dryftera.

...Wiesielczakow spał mocno na swoim łóżku.

Z rana oddał ryby, wysłuchał z posępną miną powinszowań z okazji bogatego ulowu, powalał się z godzinę czy dwie po gwarnym nabrzeżu, zjadł obiad i położył się spać.

Nikt mu nie przeszkadzał.

Późnym wieczorem do pokoju wszedł Nyrkow.

Wiesielczakow otworzył oczy.

— Dobry wieczór, Aleksy Stiepanowicz — odezwał się Nyrkow — przyszedłem wam powinszować.

Wiesielczakow drgnął.